

Urszula Augustyniak, *Państwo świeckie czy księżę? Spór o rolę duchowieństwa katolickiego w Rzeczypospolitej w czasach Zygmunta III Wazy. Wybór tekstów*, Warszawa 2013, Instytut Historyczny UW – Wydawnictwo Naukowe Semper, ss. 688

Już w XIX w. Jakub Burckhardt zauważył, że historycy pozornie tylko zajmują się przeszłymi wiekami. W istocie pisząc o przeszłości, przeważnie traktują o problemach dnia dzisiejszego. Spostrzeżenie to pozostało nadal aktualne, skoro w dziejopisarstwie powstałym po II wojnie światowej tak wiele miejsca zajmują problemy ludobójstwa, jakie i ongiś miało miejsce, postacie wielkich tyranów z różnych epok czy masowe epidemie w rodzaju „czarnej śmierci”. Nie ukrywa tego również Urszula Augustyniak: już na obwolucie jej książki czytamy, że stawia sobie za cel przypomnienie koncepcji państwa świeckiego i demokratycznego. Zdaniem Autorki stanowi ona integralną część polskiej tradycji politycznej, alternatywnej dla wizji szermierzy kontrreformacji spod znaku Piotra Skargi, o którym tyle pisano w niedawnym (2012) roku jubileuszowym. Z koncepcją tą ma być, zdaniem Autorki, związany zapomniany nurt naszej publicystyki politycznej, jakim był szlachecki antyklerykalizm, występujący od połowy XVI w. i trwający do XVIII stulecia.

Z tym zapomnieniem można oczywiście dyskutować skoro już w drugiej połowie XIX w. sporo o nim pisano, w latach 1944-1989 antyklerykalizmowi poświęcono garść artykułów włączających go do chlubnej tradycji Polski Ludowej, co tym samym stawiało pod znakiem zapytania obiektywizm tych prac. Przedwcześnie w poświęconym mu haśle w tomie pierwszym *Encyklopedii katolickiej* (wydawanej od ponad czterdziestu lat przez KUL) obwieszczano z wyraźnym tryumfem, że reforma rolna, likwidująca warstwę ziemiańską oraz kościelną własność ziemską, spowodowała zanik antyklerykalizmu na wsi. Wręcz przeciwnie, wzrósł on w latach kolejnej niepodległości w ewidentny sposób, z przyczyn, nad którymi nie będę się tu bliżej rozwodził.

Na temat państwo wyznaniowe czy świeckie toczą się zażarte spory, zarówno w sejmie, jak i mass mediach, przeto wybór tekstów zatytułowanych *Państwo świeckie czy księżę?* może liczyć na zainteresowanie szerszego kręgu odbiorców aniżeli szczupłe grono badaczy epoki rządów pierwszego Wazy na polskim tronie. Teksty zostały poprzedzone stustronicową, świetnie napisaną minisyntezą dotyczącą dziejów antyklerykalizmu szlacheckiego od schyłku XVI stulecia po rok 1632. Łatwo byłoby ją przekształcić w obszerną monografię.

Zarówno we wstępie, jak i w tekstach źródłowych znajdujemy pełne potwierdzenie opinii poprzednich badaczy twierdzących, że antyklerykalizm niewiele miał wspólnego z nurtami libertyńskimi, a tym bardziej ateistycznymi. Stąd też w znacznej ich części nie sposób domyśleć się konfesji autora. Krytyką kleru zajmowało się bowiem wielu szczerych i praktykujących katolików, nie wyłączając księży świeckich (np. Jan Brożek), w tym

i zakonników czy ekszakonników. Wszak *Monita secreta* Hieronima Zahorowskiego, tłumaczone na różne języki, rozeszły się po całej Europie. Nie wolno tu pominąć jezuitów, którym dominikanie i franciszkanie wiele mieli za złe. Niewątpliwie zazdrościli im sukcesów na licznych polach. Dodajmy, że antyklerykalizm występował w Polsce co najmniej od XIV-XV w., a więc na długo przed reformacją, którą miał dopiero zrodzić. Dawał też o sobie znać w pozostającej pod władzą Wiednia Galicji, by rozkwitnąć na nowo po roku 1989.

W swej antologii Edytorka oparła się na bogatej podstawie źródłowej, którą stanowią rozsiane po licznych manuskryptach teksty. Wprawdzie na s. 12 omawianej antologii czytamy, że została ona sporządzona wyłącznie w oparciu o rękopisy, z pominięciem tekstów ogłoszonych w nowoczesnych edycjach naukowych, ale stwierdzenia takie potraktowałbym z pewnym sceptycyzmem. Nikt, jak dotąd, nie zewidencjonował wszystkich *silva rerum*. Nie należy także zapominać, że wersje rękopiśmienne dość skutecznie konkurowały z drukowanymi i to aż do czasów Sejmu Czteroletniego. Roman Kaleta znalazł pochodzące z czasów jego obrad całe razem oprawne polemiki, pracowicie przepisywane nawet w 50 czy 100 egzemplarzach. Nie raz bardziej się to widać opłacało od druku. Przy tekście Moskorzowskiego Edytorka podaje jako jedyne miejsce zachowania Bibliotekę Kórnicką, tymczasem ten sam tekst przetrwał u Czartoryskich w Krakowie oraz w dawnym Ossolineum (rkps 647 Lwowskiej Biblioteki Naukowej im. W. Stefanyka). Podobnych przykładów dałoby się zapewne przytoczyć więcej. Nie robię z tego bynajmniej U. Augustyniak zarzutu, skoro lwia część drukowanych przez nią materiałów jest anonimowa, co niesłychanie utrudnia wszelkie poszukiwanie w manuskryptach. Nawet list podpisany przez ewangelickiego superintendenta, a pochodzący rzekomo z roku 1639, ma trudne do rozszyfrowania autorstwo, skoro w samym Wielkim Księstwie Litewskim było ich u schyłku rządów Zygmunta III Wazy trzech, mianowicie Andrzej Dobrzański, Baltazar Łabęcki i Jan Minwid, o czym dowiadujemy się z wydanych niedawno *Akt synodów prowincjonalnych Jednoty Litewskiej* z lat 1626-1637.

Dość niefortunne było umieszczenie w dziale *Opracowania* takich pozycji jak *Dwa miecze katolickiej odsieczy* z roku 1731, pióra Józefa Andrzeja Załuskiego, czy *Relacji o Iwanie Tyszkowicu*, powstałej po jego egzekucji (*nota bene*, wbrew temu, co czytamy w komentarzu, nie został on spalony żywcem, ale ścięty). Wstęp Stanisława Kota, który tę relację opublikował, zajmuje zaledwie kilka linijek. Jest to więc ewidentne źródło, podobnie jak *Akta unii Polski z Litwą*, również umieszczone w opracowaniach. Nie wiem także, czy wolno do nich zaliczyć miniencyklopedię wydaną pod egidą Ignacego Krasickiego (*Zbiór potrzebniejszych wiadomości, porządkiem alfabety ułożonych* z roku 1781).

Przeglądając bogatą i starannie zestawioną bibliografię opracowań, zauważyłem w niej brak takich pozycji jak praca Jolanty Dworzaczkowej *Reformacja*

*i kontrreformacja w Wielkopolsce* (1995), książki Marcelego Kosmana na temat tolerancji religijnej na Litwie (1973) czy rozprawy Pawła Skwarczyńskiego oraz Wiktora Weintrauba na ten sam temat. Wiele interesującego materiału można by znaleźć w pracy Henryka Lulewicz *Gniewów o unię ciąg dalszy. Stosunki polsko-litewskie w latach 1569-1588* (2002). Od lat nie może się przebić nawet do przypisów wręcz rewelacyjny esej J. i D. C. Maleczyńskich, zawierający znakomitą analizę antyróżnowierczej polemiki Piotra Skargi. Ale tu zawinili po części sami autorzy, skoro „utopili” go w zbiorze studiów pod zagadkowym tytułem *Dwór mający w sobie osoby i mózgi rozmaite* (1991). Swoim rozważaniom nadali zaś jeszcze bardziej zaszyfrowany tytuł, mianowicie *Nienawiść i literatura, czyli nieznośna lekkość słów*. Znacomie pasowałby ten tytuł do którejś z sylw. Usunąłbym natomiast z rejestru bibliograficznego bałamutną książkę Józefa Putka *Mroki średniowiecza*, pełną nonsensów i błędów historycznych. Dowiadujemy się z niej m.in., że wspomniany już Tyszkowic został w 1611 r. spalony z inicjatywy królowej Bony! Jedyną zaletą tego „arcydzieła” był fakt, że stanowiło utwór zdecydowanie antyklerykalny, co musiało się podobać politycznemu kierownictwu PRL. Antologii U. Augustyniak *Państwo świeckie czy księżę?* trzydzieści lat temu zarzucono by bez wątpienia „burżuazyjny obiektywizm”. Wreszcie drobiazgi, Stanisław Cynarski był redaktorem, a nie autorem książki *Raków – ognisko arianizmu*, jak mylnie informuje wyżej omawiana bibliografia.

Wybór tekstów przygotowany przez U. Augustyniak wymagał niewątpliwie wielu godzin pracowitych kwerend. Pomaga on wszakże w lepszym poznaniu XVI i XVII stulecia, podobnie zresztą jak i wydane po raz pierwszy od schyłku XVI w. przez Mirosława Korolkę teksty polemiczne atakujące i broniące Konfederacji warszawskiej. Paradoksalnie z utworów atakujących kler więcej przetrwało w postaci manuskryptów aniżeli w formie drukowanych książek i broszur. Zwłaszcza członkowie Towarzystwa Jezusowego pracowicie i pedantycznie je wykupywali, aby potem rzucić na stosik. W ten sposób bezpowrotnie przepadł pamflet *Jezuita* wymierzony w Piotra Skargę. Jakaż szkoda, że nie trafił do rąk przyszłych biografów królewskiego kaznodziei! Gdyby wybór tekstów przygotowany przez U. Augustyniak ukazał się przed laty, rydzykowi kaznodzieje nie mogliby nas odsyłać do epoki kontrreformacji jako okresu wzmożonej pobożności. Tak zaś ujrzeliśmy odwrotną stronę medalu. Jeśliby ktoś pociągnął chronologicznie dalej traktat wytyczony przez omawianą pracę, natrafiłby zapewne na dalsze świadectwa polskiego antyklerykalizmu. Bo od Autorki recenzowanej książki nie możemy chyba wymagać, aby odłożywszy na bok inne prace, podjęła ponownie tak wielki trud.

Janusz Tazbir

Instytut Historii PAN